

BÓG JAKO ARCHITEKT – KONTRARGUMENTY (4)

To już czwarty post z serii „Jak działa Bóg?”. Dotychczas przedstawiłem ogólny zarys problematyki, koncepcję działania Boga jako Czarodzieja (oraz jej krytykę), a także alternatywę – metaforę Architekta. W niniejszym wpisie podjąłem się przedstawienia trzech kontrargumentów, z którymi najczęściej spotykałem się w rozmowach, lub które sam formułowałem, przeciwko metaforze Architekta, mianowicie:

1. kontrargument z powszechności i oczywistości;
2. kontrargument z cudów;
3. kontrargument z tekstu Biblii.

Dla każdego kontrargumentu przedstawiłem również odpowiedź, która moim zdaniem odpiera wskazane kontrargumenty. Zapraszam do lektury oraz dyskusji.

KONTRARGUMENT Z POWSZECHNOŚCI I OCZYWISTOŚCI

Zgodnie z zapowiedzią poczynioną w tekście wprowadzającym nie zamierzam bronić magicznego obrazu Boga, ale wypada mi przedstawić pewne automatycznie nasuwające się kontrargumenty.

Sądzę, że niektórzy moi Czytelnicy i Czytelniczki nie mogli spokojnie czytać lub słuchać dotychczasowych wywodów – rozumiem, jeśli część odbiorców rozpoznała w prezentowanych treściach jakąś dziwność czy może nawet zwodniczość. Jeśli tak było, to zapewne dlatego, iż koncepcja Architekta nie jest ani powszechna, ani też oczywista.

Gdybym był na miejscu zwolenników metafory czarodziejskiego działania Boga w świecie sformułowałbym ów kontrargument mniej więcej tak:

Ponieważ większość chrześcijan uznaje interwencjonistyczną koncepcję Bożego działania, to chyba muszą mieć ku temu jakiś dobry powód. Ponadto jeśli mówimy o DZIAŁANIU Boga, to oczywiste, że działanie musi być umiejscowione w czasie, a nie poza nim; to oczywiste, że jeśli Bóg działa w moim życiu, a moje życie dzieje się tu-i-teraz, to również działanie Boga odbywa się tu-i-teraz.

Pytanie jednak, czy zawsze to, co powszechne lub oczywiste musi być prawdziwe? Czy tylko dlatego, że nigdy nie słyszeliśmy o jakimś rozwiązaniu, koncepcji czy zjawisku, oznacza, że jest ono niemożliwe, nie istnieje lub, że na pewno jest błędne? Czy tylko dlatego, że znajdujemy się w większości musimy mieć rację?

ODPOWIEDŹ

Kto by tak twierdził popełniłby **błąd *ad traditionem*** czyli z tradycji:

bo tak dotychczas przyjęło się uważać, to jest to prawda,

albo **ad numerum** odwołującym się do **dużej liczby wyznawców danego poglądu**:

bo wielu ludzi tak uważa (wierzy), więc to nie może to być nieprawda.

Wiemy jednak, że niegdyś prawie wszyscy ludzie sądzili, iż Ziemia jest płaska, a niebo ma kształt pokrywy do patery – na szczęście ani tradycja, ani liczba wyznawców nie wpłynęły na faktyczny stan rzeczy.

Co do **oczywistości** to i na tym tle musimy być ostrożni – nie zawsze to, co wydaje się oczywiste ostatecznie jest prawdziwe. Co prawda może okazać się, że pozory nie mylą, albo nawet, że jedynym dostępnym środkiem oceny poznawczej może być naoczność (np. wtedy gdy badamy wewnętrzne stany mentalne - emocje, myśli, nastroj itd.), jednak generalnie nie należy kierować się zasadą:

bo tak spostrzegamy (widzimy/słyszemy/czujemy/myślimy), to na pewno tak jest.

Kontrargumenty z powszechności i potoczności to **argumenty** raczej **psychologiczne** – robią wrażenie, ale nie mogą rozstrzygać o prawdzie. Ich założenia tkwią w tym, że skoro jakieś przekonanie istnieje lub trwa przez wiele wieków, albo uznawane jest przez dużą liczbę ludzi to nie może to się dzieć bez żadnego dobrego powodu. Po pierwsze nie zawsze taki powód faktycznie jest dobry, a po drugie nawet jeśli jest to nie znaczy jeszcze, że alternatywne wyjaśnienia również nie posiadają dobrych uzasadnień, a wtedy już należy je ze sobą zestawić, porównać, określić kryterium oceny i dopiero wydać werdykt. Widzimy zatem, że argument z powszechności (tradycji lub liczby wyznawców) oraz z potoczności, to w zasadzie żadne przesądzające argumenty.

KONTRARGUMENT Z CUDÓW

Teraz przyjrzyjmy się innemu, dość poważnemu kontrargumentowi, który sam chętnie wysuwałem swego czasu przeciwko koncepcji Architekta i nieinterwencjonistycznego działania Boga w świecie, mianowicie **kontrargumentowi z cudów**. Biblia jest pełna opisów cudów, zdarzeń nadzwyczajnych, niezgodnych z naturalnym porządkiem rzeczy. Nie inaczej jest w przypadku ludzi wierzących, którzy doświadczając nadzwyczaj dziwnych zdarzeń rozpatrują je w kategorii **cudu**, czyli nadnaturalnego działania Boga. Takie twierdzenie (czyjaś opinia) ani nie wyklucza, ani nie potwierdza, że faktycznie miał miejsce cud, chociaż rozumiem i uznaję, że dla danej jednostki doświadczenie pierwszoosobowe ma wartość nadrzędną.

Człowiek wierzący ma intelektualne prawo do uznania czegoś za cud, bo tylko on sam ma dostęp do własnego doświadczenia; choć nie oznacza to *ex machina*, że jest to dowód obiektywnie

prawdziwy, albo że rozsądnie myślący człowiek musi przystać na takie rozstrzygnięcie, a tym bardziej, że ktokolwiek inny jest zobligowany do takiej właśnie interpretacji owego zdarzenia.

Przejdźmy do sprecyzowania kontrargumentu wobec koncepcji Boga-Architekta:

Jeśli uznać, że Bóg w doskonałym akcie stworzenia zawarł w naturalnym porządku świata wszystkie swoje przyszłe (z perspektywy człowieka) działania, a wyjaśnianie jednostkowych zdarzeń w świecie można wyjaśniać bez odwoływania się do nadnaturalnego doraźnego działania Boga, to wydaje się, że koncepcja ta eliminuje pojęcie cudu nie tylko z interpretacji Biblii, ale również z doświadczenia wiary chrześcijan, a to z kolei jest niezgodne z duchem chrześcijaństwa.

Inaczej mówiąc metafora Architekta zdaje się prowadzić do zakwestionowania dosłownego odczytania historii biblijnych oraz relacji z życia wierzących, na co chrześcijaństwo (aby dalej było chrześcijaństwem) nie może sobie pozwolić.

ODPOWIEDŹ

Odpowiedź na tak sformułowany kontrargument posiada co najmniej dwa aspekty. Z jednej strony można wskazać na **stworzenie świata jako pierwszy cud**, czyli Bóg w nadnaturalny (z naszej perspektywy) sposób powołuje świat z nicości do istnienia. Sądzę, że co do tego nie mamy wątpliwości, iż stworzenie świata było czymś co nie dzieje się w naturalnym porządku naszej rzeczywistości, a ponadto tylko Bóg-Stwórca mógłby dokonać czegoś takiego. Jeśli tak, to znaczy, że **cały świat jest jednym wielkim cudem** i wszystko co się w nim dzieje może być opisane w kategorii *nadnaturalności*. A to z kolei prowadzi do wniosku, iż podział na to, co naturalne i nienaturalne okazuje się być sztuczny, niefunkcjonalny i pozorny. Inaczej mówiąc – nie tylko cuda są cudowne, ale wszystko co dzieje się w świecie, gdyż cały świat to jeden, wielki cud Boga.

Nieinterwencjonistyczna koncepcja nie usuwa możliwości zachodzenia cudów w naszym świecie – wręcz przeciwnie! Przez takie rozumienie Bożego działania człowiek wierzący zaczyna dostrzegać coraz więcej cudowność w tym, co dotychczas było nazywane *naturalnym, zwykłym czy potocznym*. Widzimy zatem, że przyjęcie metafory Architekta nie prowadzi logicznie do eliminacji cudów ze świata – paradoksalnie, prowadzi do ich **afirmacji i ekstrapolacji** na całe stworzenie.

Drugim aspektem odpowiedzi jest wskazanie **niewystarczalności ludzkiego poznania naukowego**. To, że dzisiaj znamy pewien zestaw praw natury nie znaczy, że nie uda nam się go poszerzyć, albo poprawić. Bardzo możliwe, iż to, co dzisiaj jeszcze nazywamy cudami za kilka, kilkanaście lat nauka uzna za zjawiska naturalne. Co ciekawe, jeśli tak się zdarzy, to chrześcijańscy kadeci magii Arcyczarodzieja będą w niemałym kłopotcie, bo przecież to, co dotychczas nazywali cudownym zdarzeniem będą musieli oddać na żer *ślugom diabła*, naukowcom. Tymczasem pilni studenci Boskiego Architekta będą mogli powiedzieć, że to właśnie poprzez naturę uwidacznia się cudowność świata stworzonego i Bożego działania.

Ponadto JUŻ dysponujemy wiedzą naukową z zakresu tego, co jeszcze niedawno znane było jedynie z literatury *fantasy* czy *science-fiction*, i nie mówię teraz tylko o rozwoju techniki użytkowej, do której wszyscy mamy dostęp. Mam na myśli np. **teleportację stanów kwantowych**. Teleportacja to *przenoszenie na odległość informacji o obiektach fizycznych, pozwalające odtworzyć obiekt w innym miejscu*¹. W przypadku mechaniki kwantowej mamy do czynienia z aprzestrzennym i aczasowym transportem informacji między parą splątanych elektronów lub fotonów. Oznacza to, iż dwa fotony można ze sobą związać, oddalić od siebie na bardzo duże odległości (np. ponad 500 kilometrów² – a teoretycznie nawet nieskończenie daleko), następnie wpływając na foton A (zmieniając jego aktualny stan) w tym samym dosłownie czasie zmienić stan fotonu B³. Biorąc więc pod uwagę odkrycia na gruncie mechaniki kwantowej, jak i inne zadziwiające aspekty Wszechświata, możemy spodziewać się wielu zaskakujących, nieznanych nam zjawisk natury, które zwykliśmy nazywać *nadnaturalnymi*.

Podsumujmy dwuaspektową odpowiedź na kontrargument z cudów:

1. Po pierwsze, **nieinterwencjonistyczna koncepcja** działania Boga w świecie, zobrazowana metaforą Architekta, **nie wyklucza cudowności ze świata** (jak sądzą zwolennicy interwencjonizmu), **lecz** – wręcz przeciwnie – maksymalnie ją **afirmuje i ekstrapoluje na cały stworzony świat**. Cały świat jest przejawem cudownego (w naszym języku nadnaturalnego) działania Boga, zatem wszystkie tzw. *zjawiska naturalne* w zasadzie są *nadnaturalne* (jako wtórne skutki pierwszego, doskonałego cudu – stworzenia świata);
2. Po drugie, **ograniczenie ludzkiego poznania, w tym poznania naukowego** (a więc również znajomości praw przyrody), nie pozwala w sposób jednoznaczny i pewny na określenie zestawu zdarzeń naturalnych, a przez to wyodrębnienia zestawu zdarzeń nadnaturalnych, zwanych potocznie cudami. W koncepcji magicznego działania Boga niektóre tzw. cuda mogą z czasem okazać się możliwe do objaśnienia naturalnego, przez co pozorna przewaga tej koncepcji okazuje się ostatecznie jej słabością. Z kolei metafora architektoniczna pozwala wyzwolić się z dualizmu *naturalne-nadnaturalne* i przyznaje Bogu sprawstwo niezależnie od ludzkiej zdolności usystematyzowanego opisu owego zdarzenia – czy to opisu matematycznego, czy fizykalnego.

¹ Zob. *Słownik Języka Polskiego PWN*.

² Zob. <http://naukawpolsce.pap.pl/aktualnosci/news%2C415000%2Cchinczyzy-teleportowali-foton-na-orbite.html> [dostęp: 23.03.2020].

³ Stan fotonu nazywany jest także informacją kwantową. Pamiętajmy, że przez pewien czas zastosowanie znajomości tego zjawiska będzie dla zwykłego zjadacza chleba poza zasięgiem choćby dlatego, iż teleportacja informacji kwantowych nie zawiera w sobie informacji w klasycznym rozumieniu – nie możemy sprawdzić co dokładnie zostało przesłane (który z możliwych stanów kwantowych). Ponadto warunki zachodzenia teleportacji nazwalibyśmy wybitnie laboratoryjnymi. Niemniej jednak jest to przykład na to, jak nauka ujawnia tajemnicze, czy wręcz magiczne zakątki struktury naszego świata.

KONTRARGUMENT Z TEKSTU BIBLII

Trzecim, wydaje się, że najmocniejszym kontrargumentem przeciwko nieinterwencjonistycznej koncepcji działania Boga, jest kontrargument z tekstu Biblii. Chyba każdy kto choć raz miał w ręku Biblię stwierdzi, że ów tekst święty jest przepelniony zwrotami zaczerpniętymi z naszej codzienności i przypisanymi Bogu. Nie widzę teraz nawet sensu, aby je cytować... podaję z głowy – Bóg: *stworzył, nazwał, widział, zstąpił, przemówił, zabrał, wytępił, pobłogosławił, objawił się, dał, wysłał, uratował, zawarł przymierze* itd.

Najkrócej rzecz ujmując

metafora Architekta jest niezgodna z tekstem Biblii, która dla chrześcijan stanowi źródło doktryny.

ODPOWIEDŹ

Wprawniejszy Czytelnik i Czytelniczka już zorientowali się, że ukazując kontrargument użyłem sformułowania, iż *zwroty zostały zaczerpnięte z naszej codzienności i przypisane Bogu*. W tym właśnie wyrażeniu skrywa się słabość owego kontrargumentu. Oczywiście cała teologia (chrześcijańska) polega na pewnym cichym założeniu, że w ogóle o Bogu można cokolwiek powiedzieć, że objawił się w ludzkim języku.

Z drugiej strony teologowie chrześcijańscy (w rozumieniu teologii klasycznej) mają świadomość **analogiczności języka teologicznego**, a więc tego, iż to, co mówimy o Bogu nie jest dokładnym opisem Boga, a jedynie naszym wyobrażeniem o Nim, ujęciem Go w ramy naszego językowego obrazu świata, naszych kategorii czasoprzestrzennych itd.

Nie wszyscy czytelnicy się zgodzą z takim twierdzeniem, ba, nawet nie wszyscy współcześni teologowie chrześcijańscy. Jednak zakładać, iż Bóg jest opisywalny (w sposób dosłowny i dokładny) przez ludzki język jest nie tylko grzechem filozoficznym, ale również przejawem pychy poznawczej. W jaki sposób stworzenie może posiadać taki umysł, który potrafiłby rozpoznać i opisać dokładnie swojego Stwórcę? Swego czasu pisałem trochę na ten temat w dwuczęściowym artykule „O pojęciu i pojmowaniu Boga”, a także w tekście „O moim (nie)pojmowaniu Boga”.

Aby była jasność – nie widzę nic złego w tym, aby mówić o Bogu w ludzkim języku, bo jakież inny mamy do wyboru? Nie zakładam jednak, iż język ten przedstawia rzeczywistość Boga taką jaka jest. Ponadto uważam, iż **język religijny** (to jest potoczny, jakiego używają wierzący w komunikowaniu swojego doświadczenia wiary) różni się od **języka teologicznego**, a tym bardziej **filozoficznego**.

Różnica ta polega na płynności i dokładności pojęć – język filozofii Boga pozwala na dokładniejsze i mniej niejednoznaczne wyrażenie myśli chociaż czyni to kosztem walorów estetycznych oraz użytkowych. To jak posługiwanie się wzorami chemicznymi, np. 'H₂O' zamiast 'woda'. Naturalnie,

nie oznacza to, że mamy porzucić słowo 'woda' na rzecz symbolu chemicznego – mówię jedynie, że wzór chemiczny jest bardziej ścisły i pozwala na dokładniejsze określenie składników danej substancji lub sprawniejsze posługiwanie się w równaniach chemicznych.

Analogicznie – nie twierdzę, że nie można o Bogu mówić, iż *zainterweniował*, jednak gdy myślę o Bogu i chcę aby to myślenie było jakoś poukładane, to wolę użyć zwrotu: *zdarzenie X było wpisane w odwieczny zamysł Boga, który ujawnił się w stworzeniu świata*.

Domyślam się, iż powyższy argument nie przekonał zwolenników **naiwizmu hermeneutycznego**, czyli poglądu, że wystarczy przeczytać tekst Biblii i wszystko jest jasne. Dzieje się tak dlatego, iż owa grupa (a należą do niej szczególnie ci, którzy czytają Biblię, jednak nie mieli nigdy do czynienia z filozofią lub hermeneutyką) dość pogardliwie podchodzi do usystematyzowanej refleksji nad Bogiem, człowiekiem i światem, stawiając własne naoczne (naiwne) zrozumienie ponad intersubiektywne struktury rozumienia wypracowane przez wielkich uczonych.

Dlatego przygotowałem jeszcze drugi element odpowiedzi, który być może trafi do wspomnianej grupy moich dyskutantów, mianowicie **przykład nieinterwencyjnego działania Boga**:

Pan rzekł do Mojżesza: «Czemu głośno wołasz do Mnie? Powiedz Izraelitom, niech ruszają w drogę. Ty zaś podnieś swą łaskę i wyciągnij rękę nad morze i rozdziel je na dwoje, a wejdą Izraelici w środek na suchą ziemię. (...) Mojżesz wyciągnął rękę nad morze, a Pan cofnął wody gwałtownym wiatrem wschodnim, który wiał przez całą noc, i uczynił morze suchą ziemią. Wody się rozstąpiły (...) (Wj 14,15.16.21).

Wyobraźmy sobie jak owa sytuacja wyglądałaby w oczach postronnego obserwatora – zapewne widzi on uciekających Izraelitów, gdzieś w oddali rydwany faraona, Mojżesza z podniesionymi rękami... Nagle, nasz obserwator słyszy silny wiatr, odczuwa jego powiew, a także rozpoznaje, że jest to wschodni wiatr, który wieje... całą noc. Niesamowite, ów wiatr osuszył przejście przez morze! I teraz pytanie do Was, moi drodzy zwolennicy interwencyjizmu – czy nasz obserwator uzna rozstąpienie wód Morza Czerwonego za cud czy nie? Przecież może podać naturalną przyczynę – wschodni wiatr, który wiał całą noc.

Owszem, powiecie, że to Bóg „zesał” ten wiatr, jednak po co Bogu wiatr? Czy nie mógł rozstąpić wód Morza Czerwonego ot tak? Dlaczego ten wiatr wiał całą noc? Czy nie wystarczyłaby godzina, albo nawet dziesięć minut? Czy Bóg nie ma mocy aby w dziesięć minut osuszyć Morze Czerwone i potrzebuje całej nocy na to niełatwe zadanie?

Dla tych, którzy w działaniu Boga doszukują się magii, przejście przez Morze Czerwone nie było w ogóle magiczne – po prostu wiatr osuszył tymczasowo przejście przez akwen, akurat wtedy, gdy było to przydatne Izraelitom i zgubne dla Egipcjan. Ktoś jednak powie, że sama **koincydencja** (zbieg okoliczności) jest magiczna, a nie *techniczny* sposób, w jaki to się wydarzyło. No i właśnie dotarliśmy do... **nieinterwencyjizmu**. Okazuje się, że to nie sposób (nazywany przez nas naturalnym lub

nadnaturalnym) w jaki sposób się dzieje decyduje o tym, czy jest to działanie Boga, czy nie, ale właśnie całość okoliczności; a dokładniej – **ukryta w zdarzeniu struktura sensu**.

PODSUMOWANIE

Przedstawiłem trzy istotne kontrargumenty, które przyszły mi do głowy, a także które słyszałem omawiając nieinterwencjonistyczną koncepcję działania Boga w świecie:

1. kontrargument z powszechności oraz oczywistości;
2. kontrargument z cudów;
3. kontrargument z tekstu Biblii.

Wskazałem, iż uznanie czegoś za prawdziwe tylko dlatego, że większość tak wierzy bądź bo od zawsze tak wierzono to po prostu błąd logiczny. Podobnie założenie, iż to, co się wydaje oczywiste zawsze jest prawdziwe.

Omawiając cuda zwróciłem uwagę na to, iż cały świat jest jednym wielkim cudem i nie sposób odróżnić tego, co naturalne od tego, co ponadnaturalne; tym bardziej, iż nie dysponujemy doskonałym rozpoznaniem rzeczywistości naturalnej - nie znamy całej natury rzeczywistości, ani nawet wszystkich praw fizyki. Tym bardziej niemożliwe jest przeprowadzanie linii demarkacyjnej między tym co z *tego świata* oraz tym co *spoza niego*.

Następnie przeszedłem do problemu języka teologicznego – mówiąc o Bogu musimy założyć niedoskonałość oraz niedokładność naszych wyrażeń. Język ludzki powstał i sprawdza się (i to też nie do końca) w rzeczywistości światowej, ziemskiej, ludzkiej... musimy uwzględnić, iż język stworzeń nie jest w stanie opisać rzeczywistości Stworzyciela.

Na koniec podałem przykład biblijny, kiedy to Bóg posługuje się prawami fizyki (natury), aby dokonać cudu, co tylko potwierdziło moje wcześniejsze przypuszczenia, iż techniczny sposób zaistnienia danego zdarzenia nie powinien rzutować na określenie sprawczości Boga; skoro Bóg stworzył cały świat, to kto Mu zabroni działać przez jego wewnętrzną, naturalną strukturę?

W następnym i ostatnim już tekście z serii „Jak działa Bóg?” przedstawię kilka praktycznych implikacji, które płyną dla życia wierzących z nieinterwencjonistycznej koncepcji Bożego działania w świecie, a także zaproponuję drogę środka dla tych, którzy nie zostali całkowicie przekonani do metafory Architekta.

Sensoholik,
czyli Konrad Pasikowski